

Biskup MICHAŁ GODLEWSKI

Dola i niedola Stanisława Sistrzeńcewicz-Bohusza za rządów cesarza Pawła I.

(Fragmenty jego dziennika oraz niewydanej jego korespondencji)

Studium historyczne.

Qui nutriebantur in croceis amplexati sunt stercore Jer. Threr. IV, 5.

Stanisław Sistrzeńcewicz-Bohusz, biskup malleński in part. samozwańczy biskup białoruski z nominacji Katarzyny II, pierwszy arcybiskup mohylowski, metropolita wszystkich rzymsko-katolickich kościołów w Rosji i administrator diecezji wileńskiej, niedoszły kardynał, prezes Katolickiego Departamentu Justickolegium, a po zniesieniu Departamentu prezes R. K. Kolegium w Petersburgu, kawaler najwyższych orderów rosyjskich i polskich Orła Białego i św. Stanisława oraz Wielkiego Krzyża św. Jana Jerozolimskiego, członek Cesarskiej Akademii Nauk, prezes Wolno-ekonomicznego Towarzystwa w Petersburgu, członek Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członek honorowy uniwersytetów w Krakowie, Wilnie, Petersburgu, Moskwie i Abo, Petersburskiej Akademii medyczno-chirurgicznej, tudzież Towarzystwa Rolniczego w Londynie, miał od wczesnej młodości, jak się sam przyznaje, wadę, że zbyt wiele pisał.

Istotnie pisał wiele i rzeczy treści najróżnorodniejszej, bo: ody, poematy, tragedie, listy pasterskie, mowy, „regulamenty“ dla kościołów, klasztorów i seminariów, wielutomowe dzieła historyczne, rozprawy z zakresu higieny, chemii, rolnictwa itd.

Za życia ogłosił Siostrzeńcewicz parę swoich prac ¹⁾). Najciekawsza atoli spuścizna po arcybiskupie pozostała w rękopisach ²⁾). Należą do niej:

I. Listy Siostrzeńcewicza pisane do Nuncjatury warszawskiej i do Sekretariatu Stanu w Rzymie.

II. Nader obszerna jego korespondencja przez długie lata z pietyzmem przechowana w archiwum byłego Departamentu obcych wyznań w Petersburgu, w tzw. tekach siostrzeńcewiczowskich (Bumagi archiepiskopa Siostrzeńcewicza) obejmuje:

- a) listy arcybiskupa do uczonych-zagranicznych, a między innymi i do biskupów konstytucyjnych francuskich w sprawie unii kościołów;
- b) listy do wybitnych działaczy i uczonych polskich: do Tadeusza Czackiego, Adama Czartoryskiego, Jana i Jędrzeja Śniadeckich itd. o stosunkach Kościoła do Państwa, o potrzebie uniwersytetów, o wykształceniu młodzieży, o reformie stanu zakonnego, o celibacie księży, o obyczajowości chrześcijańskiej itd.;
- c) listy do dygnitarzy świeckich i duchownych rosyjskich;
- d) listy do dygnitarzy i duchownych polskich;
- e) listy do rodziny i osób prywatnych, z którymi Siostrzeńcewicz bliższe utrzymywał stosunki ³⁾).

¹⁾ O jego pracach drukiem za życia ogłoszonych ob.: Encyklopedia Kościelna wydana przez ks. Michała Nowodworskiego, Warszawa. T. XXV, str. 303—312. Encyklopedia Powszechna (Orgelbranda) Warszawa 1866. T. XXIII. Podręczna Encyklopedia Kościelna (Ks. Z. Chełmickiego) Warszawa. T. XXXV—XXXVI, str. 242—257. Estreicher Karol Bibliografia Polska, Kraków. T. XXXIII, str. 78—80. Godlewski Michael: De Cardinalatu Stanisłai Siostrzeńcewicz-Bohusz (1784—1817). Petropoli 1909. Loret Maciej: Kościół Katolicki, a Katarzyna II. Kraków-Warszawa 1910. Parczewski Stanisław: Mowa miana nad grobem J. W. Stanisława Siostrzeńcewicza-Bohusza Metropolity etc. Przekład z francuskiego. Wilno 1827. Stachowski J. Fr. Ksawery Kan. Krakowski: Rys życia i prac naukowych śp. Stanisława Siostrzeńcewicza-Bohusza, Arcybiskupa Metropolity. Kraków 1839 itd.

²⁾ Z czasem pewne rękopisy Arcybiskupa zostały drukiem ogłoszone (ob. niżej).

³⁾ Tylko znikoma część korespondencji arcybiskupa została wydana wraz z jego Dziennikiem.

III. Liczne bardzo projekty i memoriały („Dokłady“) niekiedy nader znamienne, wręczane cesarzom Pawłowi i Aleksandrowi I oraz ich ministrom ⁴⁾.

IV Pamiętnik Siostrzeńcewicza (z czasów jego młodości) doprowadzony do 1754 r. przepisany z rękopisu, znajdującego się w bibliotece hr. Włodzimierza Platara w Wiśniowcu przez Aleksandra Weryhę Darowskiego i drukowany w „Roczniku dla archeologów, numizmatyków i bibliografów polskich“, Kraków 1870.

V. Przepis dla Seminarzystów Archidiecezji Mohilewskiej Łacińskiej, czyli Reguły Seminarzystów, 1786 r. Ob. Mon. Eccl. Petrop. 1907. T. II, str. 1—16.

VI. Własna apologia arcybiskupa: „Lettre du ci-devant secrétaire du Métropolitain à son ami sur la demande des causes du mécontentement de Rome contré lui“ Ob. Monum. Eccl. Petrop. 1906. T. I, str. 38—50.

VII. Rozprawy o „fabrykacji piwa, o pańszczyźnie i o skutecznym leczeniu hemorojdów“ ⁵⁾.

VIII. Dziennik Siostrzeńcewicza.

Nie ulega wątpliwości, że najcenniejszym z rękopisów, pozostałych po arcybiskupie, jest „Dziennik“ arcybiskupa rozpo-

⁴⁾ Ob. hr. D. Tołstoj: *Le Catholicisme Romain en Russie Petersbourg 1864*, 2. voll. M. Godlewski: *Monumenta Ecclesiastica Petropolitana I—V* voll. Petropoli 1906—1913. X. Szantyr: *Wiadomości do Dziejów Kościoła i Religii Katolickiej w krajach panowaniu rosyjskiemu podległych. Część I. Poznań 1843*. Michał Moroszkina: *Jezuity w Rossiji s Carstwowania Jekatieriny II do naszewo wremieni. S. Pietiersburg 1867*. 2 tt.

⁵⁾ W lutym 1904 r. przetrząsając strych kościoła św. Stanisława w Petersburgu, natrafił piszący te słowa na resztki biblioteki Arcybiskupa Siostrzeńcewicza, przechowane w starych zakurzonych szafach, oraz na dwie paki z papierami po nim. Wśród książek znalazły się dzieła Ojców Greckich i teologów prawosławnych i liczne prace z dziedziny przyrodoznawstwa. W pakach obok rachunków gospodarskich z majątków arcybiskupa na Białorusi, złożone były rękopisy jego dzieł historycznych „o Tauryce“ i „o pochodzeniu Sarmatów“, jak również trzy rozprawy, pisane ręką Siostrzeńcewicza: o fabrykacji piwa, „o pańszczyźnie“ i „o skutecznym sposobie leczenia hemorojdów“. Ciekawsze książki i rękopisy przewieziono wtedy do biblioteki R. K. Akademii Duchownej w Petersburgu.

częty 29 stycznia 1797 r. i zakończony 4 marca 1800 r. Oryginał „Dziennika“ pisany na chropowatym papierze białym i niebieskim, jakiego używano zazwyczaj w kancelariach XVIII w., formatu in 8^o, liczy 1186 stron. Do tekstu „Dziennika“ z 1798 r. doczepia arcybiskup w charakterze aneksu pewną część swojej korespondencji z tego czasu. Toż samo czyni z korespondencją z lat 1799 i 1800. Korespondencja jednak z roku 1800 sięga dalej niż tekst „Dziennika“. Jest doprowadzona aż do połowy listopada 1800 r. Zaznaczyć jednak należy, że najciekawsze listy Sierstrzeńcewicza wraz z innymi jego papierami, skrzętnie po jego śmierci przechowane w archiwum b. Departamentu Obcych Wyznań w Petersburgu i podzielone na parę serii („Razriady“) dotychczas jeszcze światła dziennego nie ujrzały.

Dziennik swój pisał Sierstrzeńcewicz po francusku, ale nad wyraz lichą francuszczyzną, gdyż nigdy poprawnie tym językiem nie władał, a chciał się nim popisywać. Nie zna składni języka ani właściwego znaczenia wielu wyrazów⁶⁾. Gdy mu potrzeba sam stwarza wyrazy francuskie, z których dziwaczne i niezrozumiałe zdania ulepia. Dziennik Sierstrzeńcewicza będący prawdziwą mozaiką różnorodnych wiadomości obfituje w ciekawe i godne uwagi szczegóły. Ciekawe np. są opisy wydarzeń na dworze Pawła I, na które się arcybiskup patrzył i które skrupulatnie notuje; uwagi o cesarzu i jego najbliższym otoczeniu; o nastrojach dworskich, o Stanisławie Augustie i Polakach bawiących nad Newą itd. Wysoce charakterystyczne są rozmowy Sierstrzeńcewicza z „Najjaśniejszym Panem“, z kancle rzem Bezborodią oraz z innymi dygnitarzami dworu, które in extenso przytacza w formie dialogu, aby przypadkiem żadnego nie uronić słowa. Jednocześnie podaje nader zajmujące szczegóły o rokowaniach rządu rosyjskiego z nuncjuszem Littą, na którego ciągle bacznie zwraca oko. W czasie owych pertraktacji rozwija arcybiskup, jak widać z jego dziennika, energiczną działalność poza plecami nuncjusza. Kieruje, rzecz można,

⁶⁾ Na przykład krwotoki hemoroidalne, na które cierpiał, nazywa „menstruacją“. Ob. *Journal et correspondance. Première partie. 1747--1798.* 25 września: „J'ai eu mes menstrues“

jakby zza kulis rokowaniami, konferuje poufnie z ministrami, wręcza im notatki i memoriały i usiłuje wszelkimi sposobami pozyskać ich dla swoich planów i zamiarów. Ale obok rzeczy, mających wartość historyczną dla panowania Pawła I i dziejów Kościoła katolickiego w Rosji, napotykamy zarazem w Dzienniku mnóstwo szczegółów miałych, białych, niekrytycznych, śmiesznych nawet, zwłaszcza gdy chodzi o osobę samego Sierstrzeńcewicza. Zbyt często rozprawia arcybiskup o swoich dolegliwościach, o medykamentach, którymi je leczył; o swoich sympatiach i antypatiach, o radościach i smutkach; o drobnych czynnościach pasterskich, o recepcjach, jakie urządzał dla „dystryngowanych person“, o wizytach, jakie składał, o plotkach, niekiedy nedorzecznych, jakie słyszał. Wspomina również arcybiskup o swoich rodzinnych i domowych kłopotach, o „zamiarach“, które mu po głowie chodziły i nie dawały spokoju; o swoich obawach i przewidywaniach. Sny nawet zapisuje, bo, jak widać z jego korespondencji, wierzył arcypasterz w „prognostyki i sny, przyszłość ludziom odsłaniające“ W opowiadaniu swoim jest arcybiskup prawdomówny, szczery — naiwnie szczery. Pisze bowiem wyłącznie dla siebie, wobec czego potraça niejednokrotnie o szczegóły nader poufne, które oczywiście nie chciał, aby do ogółu przeszły. Dla charakterystyki i biografii Sierstrzeńcewicza jego Dziennik jest nieprzebraną kopalnią. Dzięki nagromadzonym tam szczegółom możemy nie tylko przyjrzeć się bliżej jego czynom, śledzić każdy jego krok, lecz sięgnąć nawet do dna jego duszy. W młodości stypendysta wileńskiego kalwińskiego synodu w szkole kiejdańskiej, potem huzar pruski, wychowanek niemieckich uniwersytetów, chorąży gwardii konnej litewskiej, następnie belfer u Ignacego Radziwiłła, kanonik wileński, biskup malleński in part. itd. itd. umiał zaiste Stanisław Sierstrzeńcewicz-Bohusz iść przez życie i wszelkie przeszkody z drogi usuwać.

Człowiek bezsprzecznie wielkich zdolności, organizator, statysta, umysł otwarty, rzutki, nad wyraz szybko orientujący się w sytuacji, obdarzony żywą pamięcią, dzięki której zdobył rozległą, błyskotliwą, lecz chaotyczną erudycję (eine Zettelweisheit), ale charakter na wskrós marny!

Dla kariery poświęcił się służbie ołtarza i karierowiczem do zgonu pozostał, zawsze i wszędzie swoje przede wszystkim korzyści mając na względzie. „Gdybym miał dotknąć się ręki tego człowieka — pisał o nim Józef de Maistre ⁷⁾ — uprzednio włożyłbym rękawiczkę ze skóry bawolej“. Ambitny, próżny, wyniosły, trawiony gorączką władzy i wielkości, dla podwładnych twardy i opryskliwy zwierzchnik, lecz wobec cara i jego satelitów potulny dworak, służalec o gutaperkowym karku i lokajskich manierach, jednocześnie mściwy krętacz i cynik, nie przebierający w środkach, gdy mu chodziło o urzeczywistnienie swoich planów; w stosunku do Rzymu czelny i obłudny pasterz, wytknął sobie Sierstrzeńcewicz, jak wymownie świadczy o tym jego Dziennik, dwa główne cele, do których systematycznie zdążył: zdobyć koniecznie pełne zaufanie najwyższej władzy w państwie, aby pod jej opiekuńczymi skrzydłami móc pognać przeciwników i ograniczyć jednocześnie, o ile by się to udało, wszelką ingerencję Kurii Rzymskiej w sprawy wewnętrzne Kościoła katolickiego w Rosji — i przyznać należy, że za krótkich rządów Pawła I wiele w tym względzie osiągnął.

W obecnej naszej pracy pragniemy w miarę możliwości naszkicować losy pierwszego arcybiskupa metropolity mohylowskiego w tej właśnie dobie jego życia. W długim jego, bo prawie wiek cały trwającym żywocie, lata 1797—1800 są, zdaniem naszym, bodaj czy nie najciekawszymi i najdonioślejszymi latami. Wspinał się wówczas Sierstrzeńcewicz na „Kapitol“ blasku i sławy, był „persona grata“ na dworze Pawła I, głównym doradcą rządu w doniosłej sprawie urządzenia nowej hierarchii katolickiej w Rosji, opływał w łaski carskie i za tegoż jeszcze monarchy z „Kapitolu“ blasku musiał pójść na wygnanie! Był więc na ławie i pod ławą.

Oparliśmy się w opowiadaniu naszym na jego Dzienniku, dotychczas należycie niewyzyskanym, na jego memoriałach,

⁷⁾ Ob. Correspondance diplomatique de Joseph de Maistre recueillée et publiée par Albert Blanc. Paris 1860. 2 voll. T. I, str. 305.

składanych wtedy rządowi, na raportach nuncjusza Litty⁸⁾, oraz na obszernej i niewydanej korespondencji arcybiskupa.

Rękopis Dziennika po zgonie arcybiskupa (15. XII. 1826 r.) stał się własnością ówczesnego ministra oświaty, wiceadmirała A. Szyszkowa, który w 1828 r. darował go R. Katolickiemu Kolegium w Petersburgu. Ale niebawem wraz z innymi papierami arcybiskupa przeniesiono go do archiwum Departamentu Obcych Wyznań. Jakimi drogami wywędrował stamtąd Dziennik Siostrzeńcewicza do Kijowa i dostał się do rąk amatora starożytności i zbieracza rękopisów p. Sołomko, nie wiemy. Testamentem swoim zapisał Sołomko rękopis arcybiskupa ksiąstworowi Wydubieckiemu, skąd na parę lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej za zgodą prawosławnego metropolity kijowskiego i halickiego Flawiana przewieziony został manuskrypt do Petersburga i wypożyczony do chwilowego użytku „Towarzystwu miłośników starożytnego piśmiennictwa rosyjskiego“.

W 1913 r. Towarzystwo popierania nauki historycznej w Rosji na życzenie swego prezesa hr. S. D. Szeremietiewa, który je hojnie własnymi funduszami wspierał, rozpoczęło druk Dziennika w wydawnictwie poświęconym zagadnieniom historycznym: „Starina i Nowizna“

Pierwszy zeszyt obejmujący tekst Dziennika z lat 1797—1798 wyszedł z druku późną jesienią 1913 r. pt.: „Journal et correspondance de Stanislas Siostrzeńcewicz-Bohusz, premier Archevêque Métropolitain de toutes les Églises Catholiques en Russie. Première Partie (1797—1798). Publiés sous la direction de Mgr. Michel Godlewski, prof. à l'Académie Impériale Eccl. Cath. Rom. de Pétersbourg, Docteur en Théologie et de N. Kriksine prof. d'histoire à l'école réale de Gourevitch et

⁸⁾ O działalności nuncjusza Litty w Petersburgu pisał szeroko O. P. Pierling S. J. w źródłowym swoim dziele: „La Russie et le S. Siège. Etudes diplomatiques T. V. Paris 1912. O. Pierling pracował w Archiwum watykańskim i miał w ręku papiery Litty. (Nunziatura di Polonia. Lettere di Mgr Litta al Segretario di stato. 344. I). Raporty Litty przytacza zwykle w streszczeniu. Na książkę O. Pierlinga niejednokrotnie będziemy się powoływali.

à l'école réale de l'asile du Prince d'Oldenbourg. Petersbourg 1913.

Drugi zeszyt — Deuxième Partie, — korespondencja arcybiskupa z roku 1798, wydany został w 1914 r. w Petersburgu.

Trzeci zeszyt — Troisième Partie, Petrograd 1917 — Dziennik z lat 1799 i 1800 i dołączona do niego korespondencja ujrzały światło dzienne już po upadku cesarstwa za Rządu Tymczasowego w 1917 r.⁹⁾

Pierwszym pisarzem rosyjskim, który zwrócił uwagę na Dziennik Sierżeńcewicz i z niego korzystał był hr. D. Tołstoj. W swoim dziele: „Le Catholicisme Romain en Russie“, Petersbourg 1864, 2 voll. przytacza Tołstoj dosłownie dwa ciekawe ustępy z Dziennika zanotowane przez arcybiskupa pod datami 24 stycznia 1798 r. i 27 marca 1799 r. Są nimi fragmenty rozmów cara z Sierżeńcewiczem, charakteryzujące wymownie stosunek cara do papieżstwa i Kościoła katolickiego.

Daleko częściej i obficie czerpie wiadomości z Dziennika arcybiskupa pop Michał Moroszkina, autor głośnej w swoim czasie książki: „Jezuity w Rossiji s Carstwowania Jekatieriny II do naszewo wremieni“, S. Pietierburg 1867, 2 tt. W pierwszym tomie swego dzieła, pisząc o nuncjaturze Litty w Rosji i o działalności OO. Jezuitów za rządów Pawła I (Część II, rozdziały 1—3) stara się autor dowieść, że Towarzystwo Jezusowe wraz z nuncjuszem papieskim i maltańczykami usiłowało obalić Sierżeńcewicza. Na poparcie swojej tezy przytacza Moroszkina liczne ustępy Dziennika, lecz nie ściśle i chaotycznie. Jego głośłowne twierdzenia śmiech tylko budzić mogą w czytelniku. Książka Moroszkina, dzisiaj rzadkość bibliograficzna, jest namiętnym paszkwilem, pisanym z pianą nienawiści na ustach na zakon Jezusowy, a raczej jednym aktem oskarżenia na „zbrodnie Jezuitów“ w stosunku do prawosławnej cerkwi w Rosji. Ma jednak ta elukubracja ciągle jeszcze swoją wartość ze względu na liczne źródła archiwalne, o których autor wspomina i do których zagląda.

⁹⁾ W czasie zamieszek wybuchłych w Petersburgu po upadku Rządu Tymczasowego, znaczna liczba egzemplarzy Dziennika uległa zniszczeniu. Obecnie Dziennik Sierżeńcewicz jest rzadkością bibliograficzną.

O Dzienniku Siestrzeńcewicza jest wreszcie mowa u O. P. Pierlinga S. J. w jego źródłowym dziele „La Russie et le S. Siège. Études diplomatiques, T. V. (Catherine II, Paul I, Alexandre I). Paris 1912. Parę razy cytuje autor drobne ustępy Dziennika, które zaczerpnął z Moroszkina, ale całości Dziennika w rękach nie miał, ponieważ jego druk rozpoczął się dopiero w 1913 r.

Obok Dziennika Siestrzeńcewicza staraliśmy się wyzyskać również w naszej pracy i jego prywatną korespondencję z najbliższą rodziną i przyjaciółmi, będącą ciekawym materiałem historycznym i bliżej jeszcze niezbadaną. Arcybiskup miał liczną rodzinę, do której był szczerze przywiązany; młodszego brata Jana, żonatego z luterką, oraz 3 siostry: Dorotę Mackiewiczową, Annę Rykaczewską i Reginę Mikuliczową¹⁰⁾. Niejednokrotnie zapraszał arcybiskup rodzeństwo do swoich włości na Białorusi, do Pieczerska, Łopacina, Bujnicz, pomagał im materialnie i licznymi obsypywał łaskami. Dla brata Jana wyjednał godność radcy stanu i szambelana, brataników wciągnął do gwardii cesarskiej, bratanice hojnie wyposażył i w ciągłej z najbliższymi pozostawał korespondencji. Rozpisuje się w niej szeroko o swoim pobycie w stolicy, o swoich znajomościach i sukcesach w wielkim świecie petersburskim, o łaskach imperatora, które mu osładzały życie, „gdy mu trosk i kłopotów nie brakowało“.

Zaznaczyć wreszcie musimy, że w czasie długoletniego naszego pobytu nad Newą mieliśmy sposobność zbadania bliżej licznych archiwów petersburskich zarówno rządowych, jak prywatnych, skąd udało nam się przed laty wydobyć wiele ciekawych danych o pierwszym arcybiskupie metropolicie mohylowskim. Spośród archiwów rządowych na szczególną zasługiwały uwagę: Archiwum Ministerium Spraw Zagr., Archiwum Min. Dworu, Departamentu Obcych Wyznań, R. Kat. Kolegium i t. d.; spośród zaś zbiorów prywatnych, zbiory: P. J. Daszkowa, głośnego bibliofila, S. A. Panczulidzewa, autora „Historii Kawalergardów, E. S. Szumigorskiego, W. Ks. Mikołaja Michajłowicza, znanego historyka itd. itd.

¹⁰⁾ Ob. Archiwum R. K. Kolegium w Petersburgu. 8448, str. 57.

Zdajemy sobie sprawę, że obecna nasza praca wiele do życzenia pozostawia. Pisaliśmy ją bowiem w nader ciężkich warunkach dla pracy naukowej, bo w czasie okupacji niemieckiej, skutkiem czego do pewnych potrzebnych nam jeszcze źródeł nie mogliśmy dotrzeć i pewne kwestie musieliśmy zbyt pośpiesznie omówić.

I.

Arcybiskup Stanisław Sierstrzeńcewicz-Bohusz i koronacja cesarza Pawła I w Moskwie.

Wyznaczenie Wawrzyńca Litty przez Piusa VI na Nuncjusza do Petersburga. — Wawrzyniec Litta. — Korespondencja Sierstrzeńcewicza z Littą. — Wyjazd Sierstrzeńcewicza do Moskwy. — Uroczystości koronacyjne. — Pierwsza „Nota“ Litty do Rządu Rosyjskiego. — Rozmowa Sierstrzeńcewicza z szambelanem Ilińskim w Moskwie. — Podróż arcybiskupa do Orszy. — Przygody w podróży. — Paweł I. w klasztorze OO. Jezuitów w Orszy.

Samowolna gospodarka kościelna Katarzyny II na ziemiach polskich, które po drugim rozbiórce Rzeczypospolitej przypadły Rosji, znoszenie dawnych biskupstw, erygowanie nowych i mianowanie nowych biskupów bez wiedzy i zgody Rzymu itd. tak dalece zaniepokoiły Watykan, że w 1795 r. powzięto w Kurii zamiar wysłania specjalnego delegata Apostolskiego do Petersburga dla uregulowania całego szeregu ważnych spraw kościelnych w Rosji niecierpiących zwłoki. Jest rzeczą możliwą, twierdzi o. Pierling, że myśl wysłania delegata apostolskiego nad Nową podsunął Kurii ówczesny nuncjusz w Warszawie Wawrzyniec hr. Litta, arcybiskup tebański in part., brat głośnego kawalera maltańskiego Juliusza hr. Litty, późniejszego faworyta cesarza Pawła I¹¹⁾.

¹¹⁾ Ob. P. Pierling: *La Russie et le St. Siège. Études diplomatiques.* T. V. (Catherine II. Paul I. Alexandre I). Paris 1912, str. 202.

W swojej apologii: „Lettre du ci-devant Secrétaire du Métropolitain à son ami...” przytacza Siostrzeńcewicz list Piusa VI z dnia 19 września 1795 r., w którym go zawiadamia o zamiarze wysłania delegata swego nad Nową. „Czcigodny Bracie Arcybiskupie Mohylowski — pisał Ojciec św. — postanowiliśmy wysłać do Jej Cesarskiej Mości, jakeśmy to już dawniej dla podobnych powodów uczynili, jeśli się na to zgodzi, jednego z naszych doświadczonych prałatów¹²⁾ celem przeprowadzenia układów i wyrażenia naszych próśb w kwestiach nad wyraz doniosłych. Tymczasem, póki załatwianie tej sprawy trwać będzie, uważamy za rzecz nader korzystną, abyście ten obowiązek na siebie przyjęli. A gdyby tak się stało, że nie wysłalibyśmy delegata, abyście go mogli zastąpić... Wobec czego, mając na względzie godność, jaką w Świętym Kościele piastujecie, najusilniej Was prosimy dołożyć wszelkich starań i użyć wpływu, jakim się cieszyacie u monarchini, na poparcie sprawy religii, która jest zarazem i Waszą religią... i dla zaradzenia potrzebom. Jesteśmy przekonani o Waszym przywiązaniu do religii i z naszej strony ufnością Wam odpłacamy“¹³⁾.

Wybór kardynałów padł na nuncjusza warszawskiego Litte i papież wybór potwierdził. Zdaje się, że tylko Litta sprzeciwiał się tej nominacji¹⁴⁾.

Propozycję rzymską wysłania delegata do Petersburga przyjął rząd rosyjski stosunkowo życzliwie. Stary kanclerz Osterman odpowiedział Kurii, że Najjaśniejsza Pani zgadza się na przyjazd nowego nuncjusza, ale w zamian za to ustępstwo żąda dla arcybiskupa mohylowskiego czerwonego kapelusza, którym od

¹²⁾ Ob. Godlewski: Monumenta Ecclesiastica Petropolitana. Petropoli 905. T. I, str. 42. „Lettre du ci-devant Secrétaire du Métropolitain à son ami sur la demande des causes du mécontentement de Rome contre lui“.

¹³⁾ Oryginału listu papieskiego nie mieliśmy w ręku.

¹⁴⁾ Ob. Pierling c. c., str. 203. (Arch. watykańskie. Nunziatura di Polonia. I. 344. V).

dawna pragnęła wynagrodzić gorliwego pasterza za jego wybitne zasługi dla Kościoła katolickiego w Rosji. Istotnie już dwa razy, bo w 1779 i 1784 r., zwracał się rząd rosyjski do Piusa VI z prośbą o ozdobienie Sierstrzeńcewicza godnością kardynalską, lecz bezskutecznie. Tym jednak razem, biorąc pod uwagę wyjątkową doniosłość chwili — ciężkie położenie wiernych pod berłem rosyjskim, obawę represji rządowych itd. — gotów był Ojciec św., jak widać z Jego listu do cesarzowej z dnia 30 czerwca 1796 r., przychylić się ostatecznie do jej życzenia.

Zanim wszakże zdołał Papież obietnicy dotrzymać, zaszedł wypadek nieprzewidziany. 6 listopada 1796 r. „Najjaśniejsza Monarchini“ rażona apopleksją wyzionęła ducha!

Sprawa kardynalatu Sierstrzeńcewicza na razie upadła, ale sprawa wysłania nuncjusza nad Nową nie upadła. Po wstąpieniu na tron Pawła I rokowania w tym względzie z Kurią Rzymską zostały wznowione i niebawem pomyślny obrót wzięły. Uznając obecność delegata apostolskiego w Petersburgu za nader pożądaną, wyraził cesarz swoją zgodę na jego przyjazd, obiecał mu „najwyższe poparcie i opiekę“ i zaprosił nawet na uroczystości koronacyjne do Moskwy. Cała kwestia została omówiona i zadecydowana w ciągu paru tygodni. 23 grudnia 1796 r. mógł już Gulio hr. Litta, poseł maltański w Petersburgu napisać do Wielkiego Mistrza Zakonu św. Jana, że mu polecono donieść „o tej szczęśliwej decyzji nuncjuszowi warszawskiemu, który winien był wyruszyć w drogę niezwłocznie po otrzymaniu listów uwierzytelniających dla nowego monarchy. Szczerze cieszył się poseł Litta, że będzie miał przy sobie brata, gdyż w danych warunkach mógł mu być wielce potrzebny. Początkowo, jakśmy wyżej wspominali, nuncjusz warszawski opierał się woli Ojca św., bo się obawiał uciążliwej misji, ale nalegania brata, w szczególności zaś zaszczytne zaproszenie delegata papieskiego na uroczystości koronacyjne i perspektywa pobytu

¹⁵⁾ Ob. Godlewski M.: O kardynalacie Stanisława Sierstrzeńcewicza-Bohusza. Wilno 1910 r., str. 15—22.

w Moskwie w tak wyjątkowych okolicznościach przemogły jego skrupuły i wahania ¹⁶⁾).

„Z góry można było przewidzieć — pisze Pierling — że delegat apostolski nie będzie się czuł obcy na dworze rosyjskim, będąc przyzwyczajony do najwyższego świata“ ¹⁷⁾).

Potomek patrycjuszów mediolańskich, skoligacony z arystokratycznymi włoskimi rodami od dawna dotykał się Litta różnych splendorów, ale splendory mu nie imponowały. Mąż głębokiej wiary i nieposzlakowanej cnoty kapłańskiej, charakter prawy i silny, wszechstronnie wykształcony (między innymi wybitny hellenista), biegle władający językami, co się rzadko zdarzało u Włochów dyplomatów, ujmujący w obejściu, umiał Litta na licznych placówkach, które piastował w Kurii, rzetelną swoją pracą, taktem i zdolnościami dyplomatycznymi zjednać sobie w rzymskich kołach duchownych ogólne uznanie. Po szczęśliwym załatwieniu spraw granicznych pomiędzy Państwem Kościelnym i Królestwem Neapolitańskim mianowany nuncjuszem w Warszawie, objął Litta nowe stanowisko w marcu 1794 r. w gorących chwilach wybuchu powstania Kościuszkowskiego, kiedy wzburzony lud warszawski domagał się kary na zdrajców i broniąc wytrwale trzech naszych biskupów, oskarżonych o zdradę ¹⁸⁾ państwa, ciężkie wówczas przeżył chwile nad Wisłą. W czasie okupacji Warszawy przez wojska Suworowa pełnił Litta swobodnie, jak się sam przyznaje, swoje obowiązki. Pogorszyły się wszakże dla niego warunki, gdy na mocy ostatniego traktatu podziałowego weszli do stolicy Prusacy, którzy nie chcieli się zgodzić na obecność oficjalnego przedstawiciela Stolicy Świętej. Pozostał jednak Litta jeszcze w Warszawie w cha-

¹⁶⁾ 22 stycznia 1797 r. wice-kanclerz Aleksander książę Kurakim, przyjaciel posła maltańskiego, z widocznym zadowoleniem donosił nuncjuszowi warszawskiemu, że paszporty dla niego zostały już wręczone jego bratu Juliuszowi hr. Litcie. Ob. Sbornik Imperatorskawo russkawo iskoriczeskawo obszczerstwa. Petersburg 1867—1911. T. II. 192—205.

¹⁷⁾ Ob. Pierling o. c., str. 205.

¹⁸⁾ Ignacego Massalskiego, biskupa wileńskiego; Józefa Kossakowskiego, biskupa inflanckiego i Wojciecha Skarszewskiego, biskupa chełmskiego.

rakterze delegata apostolskiego dla załatwienia zaległych spraw nuncjatury i dopiero w połowie marca 1797 r. opuścił Polskę udając się ze swym audytorem Giovannim Benvenutim na koronację do Moskwy.

Obszerną w tym czasie korespondencję prowadził Litta ze swym przyjacielem prałatem Consalvim¹⁹⁾, późniejszym głośnym sekretarzem stanu Piusa VII. Ale niestety listy Littty z lat 1794—1797 zaginęły. Ocalało jedynie parę listów Consalviego do nuncjusza warszawskiego, z których jednak możemy sobie wyrobić pojęcie o poglądach politycznych i celach, jakie nuncjusz warszawski wytknął sobie w swojej pracy dyplomatycznej. Zamiary miał jak najlepsze: chodziło mu o dobro Kościoła, o dobro Stolicy Apostolskiej, ale wobec doniosłych zmian zaszłych w Europie, wobec tego, że całe kraje katolickie przeszły pod panowanie rządów akatolickich, był Litta głęboko przekonany, że polityka watykańska winna była ulec radykalnej zmianie²⁰⁾. Polityka ugodowa z państwami katolickimi żadnych, jego zdaniem, dotychczas nie przyniosła owoców. Monarchowie katoliccy lekceważyli Rzym. Sądził więc, że należało chwycić się innej taktyki: nawiązać koniecznie bliższe stosunki z dworami akatolickimi, aby rozszerzyć tą drogą zakres działalności i wpływów Stolicy Świętej i podnieść tym samym jej powagę, zachwianą w zachodniej i południowej Europie. Consalvi podzielał w zupełności poglądy swego przyjaciela, ale przypuszczał, że jeszcze nie nadszedł czas, aby je w czyn wprowadzić. „Wielu bowiem prałatów kurialnych — twierdził Consalvi — dalej jak trzy mile poza Ponte Mole nosa nie wychyliło. Mają ciasne głowy, wierzą najmocniej, że wszyscy myślą, jak oni i bez wątpienia nowego kursu polityki watykańskiej nie będą w stanie zrozumieć. Jeden Papież oceniłby należycie potrzebę tej zmiany, ale Ojciec św. jest starcem i sam więźniem rutyny!...“ Przyznaje się Consalvi, że niejednokrotnie próbował uprawiać nową po-

¹⁹⁾ Ob. Wittichen: Briefe Consalvi's aus den Jahren 1795—96 und 1798. Rom. 1904, str. 17—20.

²⁰⁾ Ob. Maciej Lorent: Kościół katolicki w zaborze rosyjskim za panowania Pawła I. Przegląd Powszechny. Lipiec—Sierpień 1928 r., str. 113—114.

litykę, lecz bezskutecznie i dlatego też radzi przyjacielowi czekać, przyglądać się wypadkom, piękne zaś programy reform na razie złożyć do teki, ponieważ mogłyby go narazić na utratę zaufania, które zjednał sobie w Kurii.

Rady Consalviiego nie były zbyt skuteczne... Siostrzeńcewicz osobiście Litty nie znał, ale, jak widać z jego listu ²¹⁾ do brata Jana, już od pewnego czasu korespondował z nuncjuszem w różnych sprawach kościelnych. Po otrzymaniu od Litty wiadomości, że zamierza wyjechać niebawem na koronację do Moskwy ²²⁾ przesłał mu arcybiskup w dniu 29 stycznia 1797 r. krótką notatkę dla orientacji z paru informacjami, na które pragnął zwrócić jego uwagę ²³⁾. Z przyjazdu jednak nuncjusza był Siostrzeńce-

²¹⁾ Ob. Arch. Dep. Ob. Wyz. Petersburg. Papiery arcybiskupa Siostrzeńcewicza. Seria II. (Razrjad II). 1797 r. List. do brata Jana, z dnia 12 stycznia.

²²⁾ List nuncjusza z dnia 10 stycznia s. s. 1797 r. doręczony został Siostrzeńcewiczowi 25 stycznia w Mohylowie.

²³⁾ Notatka napisana w języku łacińskim (ob. Journal et correspondance de Stanislas Siostrzeńcewicz - Bohusz... Première partie 1747. 29 Janvier, str. I), obejmowała trzy punkty. W pierwszym zaznaczał Siostrzeńcewicz, że jest rzeczą nader pożądaną „aby swobodna korespondencja z Rzymem, od paru lat wzbroniona, przywróconą została. Bez niej bowiem związek pomiędzy głową a członkami istnieć nie może“. Zdaje się, że arcybiskup celowo pisał te słowa, chcąc z góry pozyskać nuncjusza dowodami swej troski o dobro Kościoła. W II-punkcie wspomina Siostrzeńcewicz o utworzeniu przez Katarzynę II w 1772 r. biskupstwa katolickiego na Białorusi i o mianowaniu go biskupem białoruskim. Dziesięć lat rządził tą diecezją za zgodą śp. Klemensa XIV i pod kierunkiem Kongregacji de Propaganda fide. Kanonicznie jednak Stolica Apostolska nie zdecydowała się erygować tego biskupstwa jako diecezji białoruskiej wobec lichej stolicy biskupiej, a raczej jej braku, oraz braku katedry, kapituły, wikariuszów itd. w 1783. Z woli tejże cesarzowej kardynał Archetti, wysłany do Petersburga przez szczęśliwie panującego — obecnie Piusa VI, instytuował rzeczzonego Stanisława arcybiskupem Mohylowskim, ze względu na miasto, w którym rezydował i kościół OO. Karmelitów przeznaczył na katedrę, lecz dochodów nie powiększył... Byłoby rzeczą pożądaną biskupstwo białoruskie pozostawić jednemu z biskupów mianowanych przez zmarłą cesarzową i jeszcze kanonicznie (nieopatrzonemu, arcybiskupstwo zaś „związać z jakąś starożytną katedrą polską i przekazać je arcybiskupowi Stanisławowi. Nie przypuszcza Siostrzeńcewicz, aby arcybiskupa trzeba

wicz szczerze niezadowolony, bo do „prałatów rzymskich“ nigdy nabożeństwa nie miał: „obawiał się kontroli“ nad sobą, „intryg rzymskich“ itd. Zresztą w jego przekonaniu sprawa urzędzenia nowej hierarchii katolickiej w cesarstwie daleko szybciej i łatwiej dałaby się skutecznić, gdyby był rząd rosyjski zawczasu wyjednał mu w Rzymie odpowiednie w tym celu pełnomocnictwa. Ale skoro przyjazd nuncjusza był już przesądzony, w parę dni po wysłaniu „notatki“ wystosował Sierżeniec wicz dnia 2 lutego s. s. nader serdeczny list do Litty, zapraszając go do Mohylowa. „Łaskawy list Waszej Ekscelencji z dnia 10 stycznia z Warszawy otrzymałem 25 tegoż miesiąca w Mohylowie i dowiedziałem się z niego o Jego zamiarze wyjazdu do Moskwy przez Mińsk i Smoleńsk w początkach Wielkiego Postu. Nad wyraz byłoby mi miło, gdyby Wasza Ekscelencja skierował drogę z Mińska na Bobrujsk, Mohylów, Mścislaw, Smoleńsk i gdyby ostatniego lutego s. s. dotarł do Mohylowa, dokąd z Warszawy, jak doświadczenie uczy, w ciągu 10 dni końmi dojechać można, z największą radością przyjąłbym pod moim dachem Dostojnego Gościa i służyłbym Mu za towarzysza, może nie zbytecznego w dalszej podróży. Dłużej jednak jak do marca wyjazdu mojego z Mohylowa odkładać nie mogę. Dziewiątego bowiem marca s. s. wyjeżdża cesarz z Petersburga do Moskwy, gdzie powinniśmy go wyprzedzić²⁴⁾).

Ale odpowiedzi na swój list arcybiskup nie otrzymał i, nie doczekawszy się nuncjusza w Mohylowie, sam puścił się w drogę. Podróż miał gładką: „po śniegu i lodzie“. 4 marca zatrzymał się

było „przenosić“; posiada bowiem jurysdykcję nad kościołami rz.-katolickimi w całej Rosji, udzieloną mu przez kardynała Archettego w 1783 r. Czyżby zatrzymanie tytułu arcybiskupa Mohylowskiego miało być kwestią zasadniczą? Jest jeszcze inne miasto Mohylów, położone nad Dniestrem na Podolu. W III punkcie „Notatki“ tłumaczy arcybiskup Nuncjuszowi: „że w Cesarstwie rosyjskim jest jeden tylko arcybiskup, wobec czego jego hierarchiczne prerogatywy i stosunek innych biskupów do niego winny być bliżej określone. W rzeczach świeckich, kończy Sierżeniec wicz, wszyscy biskupi Cesarstwa podlegają Senatowi, ale kwestie dotyczące się Sakramentów i religii, z pod jego kompetencji są wyjęte“.

²⁴⁾ Ob. Journal et correspondance... Première Partie 1797. 2. Februarii.

w Smoleńsku, aby odwiedzić gubernatora Arszeniewskiego oraz p. Mikołaja Kochowskiego i poznać zarazem miejscowego biskupa prawosławnego. Do Moskwy dojechał 11 marca o zachodzie słońca i zamieszkał w domu parafialnym przy kościele św. Ludwika. W stolicy było już gwaro i ludno. Na placach i ulicach czyniono gorączkowe przygotowania do uroczystego wjazdu monarchy: wznoszono bramy triumfalne, ozdabiano domy; „paradnymi cugami“ zjeżdżali się „deputaci“ z prowincji i dygnitarze znad Newy.

Korzystając z wolnego czasu, zajął się niezwłocznie arcybiskup, choć mu dokuczały bóle hemoroidalne²⁵⁾, składaniem koniecznych oficjalnych wizyt. „Odwizytował“ wojennego gubernatora Moskwy (Naczalstwujuszczawo gubernatora) księcia Jerzego Włodzimierzowicza Dołgoruskiego, wiceadmirała hr. Littę brata nuncjusza, gubernatora Archarowa, marszałka koronacji księcia Jusupowa, wicekanclerza księcia Aleksandra Kurakina i dowiedział się od tego ostatniego, że Najjaśniejszy Pan „będzie układał się z nuncjuszem w sprawie utworzenia nowych diecezji²⁶⁾, mając obecnie w swoim państwie wielką liczbę poddanych katolików“. Odwiedził również dawną dobrą znajomą Annę Piotrównę Kutajsovą „edukowaną bardzo i dystygowaną damę“ oraz metropolitę petersburskiego Gabryjela²⁷⁾, któremu car polecił dopełnić „obrzędki św. namaszczenia“ w czasie koronacji w zastępstwie metropolity moskiewskiego Platona, będącego w niełasce... Opowiadał mu Gabryjel, że nieboszczka cesarzowa w dniu, w którym zmarła, tj. 5 listopada 1796 r. w rannych godzinach czuła się zupełnie dobrze i zajęta była pisaniem. Następnie udała się do ubieralni, gdzie ją znaleziono wyciągniętą na ziemi. Przez parę chwil była przytomną, lecz niebawem przytomność straciła²⁸⁾.

²⁵⁾ Ob. List do Bratowej. Journal et corres. 1797. 30 marca.

²⁶⁾ Ob. Journal et correspondance. 1797. 12 mars.

²⁷⁾ Piotr Piotrowicz Szaposznikow, zwany Pietrou.

²⁸⁾ Cesarzowa zasłała 5 listopada 1796 r., ale zgasła dopiero nazajutrz 6 listopada o 9^{3/4} g. wieczorem, nie odzyskawszy przytomności. Ob. Russkaja Starina 1885 r., t. XLVII, str. 379. Ob. Waliszewski. Le Fils de la Grande Catherine. Paul I. Paris 1912, str. 106.

„Przytoczyłem Gabryjelowi przykład — pisze Siostrzeńcewicz — pewnej niewiasty, uważanej za zmarłą, która po odzyskaniu przytomności oświadczyła, że w czasie śmiertelnego snu wszystko słyszała. Wówczas wspomniał mi metropolita o mnichu, który, przyszedłszy do siebie, twierdził, że nic nie czuł i nic nie widział“²⁹⁾.

Pobyt w Moskwie zapowiadał się arcybiskupowi pomyślnie. Przyjmowali go starzy znajomi „z honorami i atencją“ Przeciągali z nim serdeczne pogawędki, udzielając mu w zaufaniu ciekawych nowin o nastrojach i plotkach dworskich, i wszyscy podziwiali zdrowie i siły arcybiskupa.

66-ty rok życia liczył wówczas Stanisław Siostrzeńcewicz-Bohusz i, choć niejedno już przeżył, nie było znać, że siódmy krzyżyk dźwigał na swoich barkach. Jego czerstwe i wyraziste oblicze o wysokim czole, siwizną przyprószonym, o sępim nosie i zaciśniętych wargach, o czarnych badawczych oczach, osadzonych głęboko pod krzaczastymi brwiami tchnęło życiem i energią. Dopisywały mu ciągle: pamięć, słuch, nogi, zęby, żołądek.. Miał żywe młodzieńcze ruchy, jak ongi przed dwudziestu laty, kiedy mówiono o nim na dworze zmarłej cesarzowej, że wyglądał „na huzara w sutannie“.

„Dziesięciodniowa podróż z przeprawami i noclegami bez potrzebnego mi komfortu — pisał pasterz 14 marca do swojej siostry Reginy Mikuliczowej — fatygi mi nie przysporzyła, ani tutejszych dostojnych person wizytowanie. To początek dopiero — więcej zajęcia będzie, kiedy festy pańskie rozpoczną się i Nuncjusz Imć zjedzie dla spraw kościelnych rozmaitych traktowania, co bez ambarasu zapewne nie obejdzie się“³⁰⁾.

15 marca s. s. zjechał cesarz z małżonką do pałacu Piotrowskiego, o parę wiorst odległego od Moskwy, gdzie go powitali uroczyście: damy dworu, metropolici oraz wyżsi dygnitarze państwowi. Siostrzeńcewicz, który był w ich liczbie, dostąpił wówczas z paru innymi wybranymi osobami zaszczytu poca-

²⁹⁾ Ob. Journal et correspondance... 1797. 13 mars.

³⁰⁾ Ob. Papiery Arcyb. Siostrzeńcewicza. Seria II. (Razrjad II) 1797. 14 marca Arch. Dep. Ob. Wyznań. Petersburg.

łunku cesarskiego. Po ceremonii prezentacji, gdy w wielkiej sali pałacu urządzono „cercle“, Paweł I raczył przywitać arcybiskupa „pochyleniem“ głowy i zapytał go łaskawie „odkąd bawił w Moskwie i czy wprost z Mohylowa przyjechał“³¹⁾. Już od dawna pasterz mohylowski dobrze był znany cesarzowi. Gdy przed laty żył Paweł osamotniony w Gatczynie, często odwiedzał go Sierżeniewicz³²⁾ i otaczał dowodami głębokiej czci. W Petersburgu stale bywał u wielkiego księcia bądź na sobotnich zebraniach, bądź na poniedziałkowych przedstawieniach teatralnych w jego pałacu na Kamiennej Wyspie (Kamiennoostrow), „choć ówczesni potężni faworyci Potemkin, a po nim Zubow z niechęcią spoglądali na postępowanie biskupa i, zdaje się, nie szczędzili zabiegów, aby mu szkodzić w opinii cesarzowej. Ale pasterz postępowania swego w stosunku do następcy tronu nie zmienił i nie przestał bywać u niego w stolicy“³³⁾.

4 kwietnia w Wielką Sobotę przed koronacją z niekłamaną radością dowiedział się arcybiskup od szambelana Ilińskiego, który cieszył się wtedy specjalnymi łaskami imperatora, że cesarz najchętniej zgodził się na przyjazd Sierżeniewicza do Moskwy na koronację, gdy tymczasem innym biskupom tej łaski odmówił.

Parokrotnie w obecności Ilińskiego z uznaniem wyraził się Paweł o arcybiskupie, podkreślając jego „przywiązanie do tronu, oraz pracę nad owieczkami, aby je w wiernopoddanym duchu utrzymać“³⁴⁾.

Po raz pierwszy zetknął się Sierżeniewicz z Littą 23 marca 1797 r. „O 11 godzinie — pisał arcybiskup w swoim Dzien-

³¹⁾ Ob. Journal et correspondance. 1797. 15 mars.

³²⁾ Ob. Godlewski: O Kardynalacie Stanisława Sierżeniewicza-Bohusza. Wilno 1910. str. 51.

³³⁾ Gdy pewnego razu zasłabł Sierżeniewicz w Gatczynie, następcą tronu nie omieszkał go odwiedzić i polecił swemu lekarzowi doglądać arcybiskupa. Adiutant W. Księcia miał rozkaz donoszenia mu codziennie o stanie zdrowia chorego. Ob. Journal et correspondance. 1797. 23 mars.

³⁴⁾ Ob. Journal et correspondance. 1797. 4 April Samedi Saint.

niku — byłem u nuncjusza ³⁵). Po powitaniu oświadczył mi, że choć szczerze pragnął wstąpić do Mohylowa, to jednak wcześniej przybyć nie mógł, aby mnie zastać na Białorusi, ponieważ czekał na listy z Rzymu. Mówił mi, że był zbudowany przykładnym życiem proboszczów, których widział, i porządkiem w 5-ciu kościołach; że do Orszy przyjechał o 4 godzinie z rana w niedzielę i zatrzymał się w kolegium u owych księży ³⁶), którzy noszą... Zauważyłem wtedy, że się zarumienił. Ach ten Wichert, to zręczny człowiek“ ³⁷).

„Zastał „tych księży“ w wielkim kłopotcie i niepokoju, czy przypadkiem nie przyjechał, aby im czegoś nie ogłosił! Lecz ich uspokoił, że do rozporządzeń swego poprzednika kardynała Archettego nie miał nic dodać i nic w nich zmienić, że zatem niczego nie mieli się od niego spodziewać i niczego lękać. Gdy inni zakonnicy przychodzili go odwiedzać, nazywał każdego z nich: „Reverende Pater“, oni zaś tytułowali go: „Dominatio Vestra“

Moroszkin, autor pamfletu na OO. Jezuitów, komentując wyżej przytoczony ustęp Dziennika Siostrzeńcewicza twierdzi, że nuncjusz był mocno „niezadowolony“ z nieobecności arcybiskupa na Białorusi, gdy przekraczał granice państwa rosyjskiego. OO. Jezuici mieli zauważyć niezadowolenie Litty i w czasie jego pobytu w Orszy dołożyli wszelkich starań, aby obudzić w nim niechęć i nieufność do arcybiskupa. Zdaniem Moroszkina skutki tych intryg dały się już spostrzec w Moskwie przy pierwszym spotkaniu się Litty z Siostrzeńcewiczem. Twierdzenie Moroszkina ³⁸), jak zresztą wiele innych jego twierdzeń, jest gołosłowne i niekrytyczne. Nuncjusz bowiem jeszcze w lutym t. r. wiedział dobrze z listów Siostrzeńcewicza, że w początkach marca miał wyjechać do Moskwy, gdzie wraz z innymi dygnitarzami musiał być obecny przy wjeździe cesarza

³⁵) Ob. Journal et correspondance 1797. 23 mars. Szczegół ten obala twierdzenie Moroszkina, że Nuncjusz Litta spóźnił się na koronację Pawła I do Moskwy (ob. Moroszkin, o. c. T. I, str. 285).

³⁶) OO. Jezuitów.

³⁷) Rektor Kolegium OO. Jezuitów w Orszy.

³⁸) Moroszkin o. c. T. I, str. 285.

do stolicy. Nie mógł więc brać za złe arcybiskupowi, że w Mohylowie go nie zastał³⁹⁾.

Dla pasterza mohylowskiego był Litta początkowo jak najlepiej usposobiony. Cenił wysoko dowody życzliwości, których od Siostrzeńcewicza doznawał, jego rozum, przykładne życie itd.

W liście pisanym również w maju 1797 r. doniósł nuncjusz sekretarzowi stanu z Moskwy, „że arcybiskup mohylowski okazuje na każdym kroku przywiązanie do Stolicy Świętej oraz cześć dla jej przedstawicielstwa, które spełniam. Z racji pierwszej mojej audiencji wyraził gotowość towarzyszenia mi. Wobec jednak istniejącego tutaj ceremoniału mogły powstać z tego powodu pewne trudności. Obawiając się skutkiem tego, aby jego godność arcybiskupia, nader wysoko tutaj ceniona i blaskiem otoczona, na tym nie ucierpiała, podziękowałem mu i zapewniłem go, że o jego dobrych chęciach i łaskawości dla przedstawiciela papieskiego zawiadomię Jego Świątobliwość, o co gorąco Waszą Eminencję upraszam“⁴⁰⁾.

5 maja w dniu koronacji po odprawieniu Mszy św. o 6 godz. z rana wyjechał arcybiskup do Kremlu paradną kareta z służbą w liberii jak dostojnicy dwóch pierwszych klas. W katedrze Wniebowzięcia (Uspienskiej Sobor) wyznaczono mu miejsce po prawej stronie tronu niedaleko od wielkich księżniczek, skąd łatwo mógł się przyglądać całej ceremonii i najdrobniejszym jej szczegółom. Widział jak cara odziano w dalmatykę i płaszcz purpurowy podbity gronostajami; jak koroną, którą sam włożył

³⁸⁾ Z Moskwy pisał Nuncjusz w maju do Sekretarza Stanu Kardynała Busca list treści następującej: „Transiens per Bobrujsk reddita mihi fuit in domo parochiali epistola Archiepiscopi Mohyloviensis in qua certiozem me reddebat, de anteriore suo adventu in terram Dubrovna ad expectandum meum transitum per eius dioecesim Albae Russiae. At proximus adventus S. I. M. ipsum adegit summo cum dolore ut acceleraret susceptum iter Moscuam, ubi sperabat eius desiderium me videndi nullum obicem adinventurum esse“. Ob. Journal et correspondance... 1797. 8 Décembre.

⁴⁰⁾ Ob. Journal et correspondance... 1797. Str. 95. Niejednokrotnie jeszcze będzie Litta odzywał się pochlebnie o Siostrzeńcewiczu i, gdy cesarz zażąda specjalnych przywilejów dla niego, gorąco poprze żądania Pawła I.

sobie na głowę, dotknął czoła cesarzowej, jak następnie ukoronował ją małą koroną i jak wreszcie zeszedł do carskich wrót, gdzie go metropolici namaścili Św. Krzyżmem i gdzie przyjął Komunię św. ⁴¹⁾. Po tych ceremoniach wrócił cesarz na tron i, mając ciągle koronę na głowie, odczytać kazał „akt sukcesji tronowej“, w którym się ogłosił „głową cerkwi“ ⁴²⁾. Czy Litta obecny na koronacji zwrócił uwagę na ten nowy tytuł przyjęty przez cara i tak wymownie charakteryzujący jego pojęcia o zakresie władzy monarszej, nie wiemy. Wiele bowiem listów nuncjusza pisanych z Moskwy zaginęło. W każdym razie tytuł ten mógł być dla Litty wyrazem psychiki Pawłowej i cennym drogowskazem na przyszłość!

Car, autokrata-mystyk, wierzył głęboko, że jako pomazaniec Boży, stanąwszy ponad szary tłum poddanych, wszedł w bliski kontakt z Bogiem, od którego otrzymywał bezpośrednio światło niezbędne do rządzenia narodami, jakie mu Opatrzność powierzyła. „Bóg, mawiał, osadzając monarchów na tronach, daje im natchnienia“ ⁴³⁾ Dzięki tym natchnieniom wola carska stała się w przekonaniu Pawła najwyższym i nieomylnym prawem, regulującym życie Państwa i Cerkwi. W stosunku do katolików będzie uprawiał politykę matki, uzależniającą z wyjątkiem dogmatu wszelkie sprawy Kościoła katolickiego od najwyższej władzy świeckiej. Niekiedy pójdzie dalej nawet od Katarzyny, ale niekiedy będzie się cofał, czyniąc ustępstwa Rzymowi, w ostatnich zwłaszcza miesiącach swego panowania, gdy jego stosunek do katolicyzmu znacznej zmianie ulegnie. Po skończonych uroczystościach koronacyjnych ⁴⁴⁾ 17 kwietnia

⁴¹⁾ Ob. Journal et correspondance. 1797. 5 Avril.

⁴²⁾ Oficjalny komentarz z dnia 25 stycznia 1821 r. do tytułu „Głowa Cerkwi“ głosił: „Głowa Cerkwi, czyli najwyższy obrońca i stróż dogmatów panującego wyznania i stróż prawowierności oraz wszelkiej pobożności w Świętym Kościele“.

⁴³⁾ Ob. Archiw. Kniazia Woroncowa. Moskwa 1870—1885. T. VIII. Str. 278.

⁴⁴⁾ Pod datą 14 kwietnia czytamy w Dzienniku arcybiskupa: „Na balu dworskim w czasie tańców zbliżył się cesarz do mnie i zapytał, czy widok tyłu pięknych twarzy nie budził we mnie pokus. „Mam krótki wzróg, Najjaśniejszy Panie, i bez lornetki nic nie widzę“, rze-

wręczył Litta kanclerzowi ks. Bezborodko pierwszą „notę“, obejmującą w 14 punktach „dezyderaty“ Stolicy Świętej, mające służyć za podstawę do przyszłych rokowań z rządem rosyjskim. Nota miała charakter ogólnikowy, w szczegóły nie wchodziła. „Ten ogólny plan, oświadczał w niej Litta, dla urzeczywistnienia którego ambasador Stolicy Świętej posiada odpowiednie pełnomocnictwa i instrukcje, zapewni spokój i blask Kościołowi. przyczyni się do pomyślności państwa i stanie się wieczną pamiętką wspaniałomyślności i pobożności Jego Cesarskiej Mości“.

Wielkiego jednak rozczarowania doznałby Litta, gdyby się był dowiedział ⁴⁵⁾ o „przykrym wrażeniu“, jakie jego „nota“ wywarła na cesarzu. Paweł czuł się dotknięty w swoich prawach monarchy samodziercy i niezwłocznie wylał swoje niezadowolenie w zwięzłych lecz twardych „uwagach“, pomieszczonych na marginesach memoriału nuncjusza, w których z lekceważeniem odzywa się o papieżu ⁴⁶⁾.

Z treści „carskich uwag“ — twierdzi Pierling — łatwo można było przypuścić, że rokowania nuncjusza z rządem rosyjskim z góry skazane były na bezowocność. Stało się jednak inaczej! Kanclerz Bezborodko zręczny bardzo kierownik zagranicznej polityki rosyjskiej, w dniu koronacji mianowany księciem, wysokością i obdarzony „tysiącami dusz“ oraz jego towarzysz wicekanclerz książę Aleksander Kurakin, mason, serdeczny przyjaciel hr. Guilia Litty, umieli niebawem gniew cara ułagodzić i „zarówno pana swego jak i nuncjusza zadowolnić“, wobec czego pertraktacje rozpoczęte w Moskwie mogły szczęśliwie, jak zobaczymy, zakończyć się w Petersburgu.

O treści „noty“ dowiedział się Sierżeniewicz dopiero

kłem, wskazując mu lornetkę, którą w rękę trzymałem. „Nie znasz siły diabła“, odpowiedział Cesarz. „Nie ma już władzy nade mną w moim wieku“. Z uśmiechem odwrócił się, udając ręką, że mi grozi“. Ob. Journal et correspondance 1797. 14 Avril.

⁴⁵⁾ Ob. Pierling o. c. T. V, str. 222—223.

⁴⁶⁾ Tołstoj (Le Catholicisme Romain en Russie. T. II, str. 97) i Morozkin (Jezuity w Rossiji. T. I, str. 288), przytaczają „uwagi“ Pawła I, lecz nie ściśle.

23 kwietnia ⁴⁷⁾ od audytora Benvenuto, który mu mówił, że nuncjusz w memoriale wręczonym księciu kanclerzowi żądał zwrotu dóbr kościelnych, dawnych granic diecezji, utrzymania i uczucia sprawiedliwości monarchy względem unitów. Jak widać z listu Sierżeniewicza do swego brata Jana ⁴⁸⁾, który po koronacji wyjechał już był do Mohylowa, bolał mocno arcybiskup, że nuncjusz sprawy memoriału z nim nie poruszył i bliżej nie omówił. Mógł bowiem udzielić Litwie potrzebnych informacji. Nazajutrz 24 kwietnia pośpieszył Sierżeniewicz do hr. Ilińskiego ⁴⁹⁾, cieszącego się wówczas wyjątkowymi łaskami cesarza i gorliwego katolika i dłuższą z nim odbył konferencję.

⁴⁷⁾ Ob. Journal et correspondance 1797. 23 avril.

⁴⁸⁾ List arcybiskupa do brata Jana z dnia 26 kwietnia 1797 r. Ob. Papiery arcybiskupa Sierżeniewicza. Seria II. (Razrjad II). Arch. Dep. O. W. Petersburg.

⁴⁹⁾ Józef August Iliński, potomek starożytnego rodu na Rusi, w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta generał inspektor Kawalerii Wojsk Koronnych, mianowany został przez cesarzową Katarzynę II rzeczywistym „Kamerherem“ (szambelanem) Dworu w 1795 r. w czasie swego pobytu w Petersburgu, gdzie dłuższy czas musiał bawić dla ułatwienia spraw związanych z jego urzędem marszałka gubernialnego szlachty wołyńskiej. Z W. Księciem Pawłem żył Iliński w bliskiej przyjaźni. Często nawiedzał następcę tronu w Gatczynie, pożyczał mu znaczne sumy pieniężne dla zaspokojenia jego długów i był pierwszym z otoczenia cesarzowej, który doniósł Pawłowi o ataku apoplektycznym jego matki. Więc nie dziw, że po wstąpieniu Pawła I na tron, godności i honory spłynęły na niego. Zostaje Iliński hrabią, senatorem, tajnym radcą, dziedzicem starostwa ułanowskiego na Podolu i otrzymuje od cara kosztowne umeblowanie prywatnych apartamentów zgasłej imperatorowej. Gorący patriota, przejęty losem swoich rodaków, więzionych nad Newą, po klęsce Maciejowickiej, wstawiał się za nimi do cesarza i dokładał wszelkich starań, aby ich uwolniono z więzień. Będąc zarazem gorliwym katolikiem, zajmował się żywo sprawami Kościoła katolickiego w Rosji. Z Sierżeniewiczem za życia Pawła utrzymywał Iliński przyjazne stosunki, ale po śmierci cara szybko ostygła jego przyjaźń dla metropolity. Ganił jego „gallikanizm“, jego chciwość władzy i w latach nagonki Rządu na Jezuitów, bronił wytrwale Ojców, których wysoko cenił i którym ufundował rezydencję w swoim majątku rodzinnym Romanowie na Wołyniu. Zmarł w 1844 r. w Petersburgu i pochowany został w Carskosielskim katolickim kościele obok księżny Łowickiej.

Pragnął jednak głównie dowiedzieć się od Ilińskiego, czy przypadkiem nie wiedział, jakie miał zamiary rząd, czy zwróci się do arcybiskupa, czy będzie zasięgał jego rady jako pierwszego dostojnika Kościoła katolickiego w Rosji i osoby najkompetentniejszej w doniosłej kwestii rokowań z Rzymem, mających na celu organizację prowincji kościelnej mohylowskiej. Na razie nikt się do niego nie odezwał i niepewność, co nastąpi, nie dawała mu chwili spokoju. Zdaniem arcybiskupa „Nota“ nuncjusza była niewyczerpująca. Sądząc z tego, co mu mówił audytor, zauważył, że nie poruszała wielu kwestii zasadniczych, np. szkół, granic diecezji, jurysdykcji nad zakonnikami, władzy prowincjałów, stosunku biskupów do arcybiskupa, kościołów, które weszły do gubernii kijowskiej itd itd.⁵⁰⁾ „Nie przypuszczam, ciągnął Siestrzeńcewicz, aby odpowiedź, jaką nuncjusz może od rządu otrzymać, mogła być zadowalniająca, więc nie widzę racji oglądania się na wyjazd cesarza, który jest wyznaczony na 3 maja do Smoleńska i na Białoruś. Wolę się pośpieszyć i wcześniej wyjechać, chyba, że cesarz poleci kanclerzowi zasięgnąć mego zdania w tych rzeczach“

Odpowiedział mu Iliński, że będzie pytany o zdanie w sprawach kościelnych. Mówił mu o tym cesarz, choć Najjaśniejszy Pan życzy sobie, żeby sam nuncjusz te kwestie przedstawił. Radził nadto arcybiskupowi napisać do kanclerza z zapytaniem, czy ma do 3 maja w Moskwie pozostać, ale na razie niech nie wyjeżdża, gdyż niezawodnie rząd zwróci się do niego...

Nuncjusz, twierdził Iliński, z żądaniem zwrotu kościołów unickich nie wystąpi. Powiedziano mu bowiem, „że rząd by tego nie uczynił⁵¹⁾, ale skoro się to stało, byłoby zgorszeniem i sprzeciwiałoby się religii, odrabiać to, co się stało“. Granice dawnych diecezji przywrócone nie będą; nowe natomiast granice zbiegną się z pewnością z granicami gubernatorstw. Co zaś się tyczy kościołów, które weszły do gubernatorstwa kijowskiego, te pozostaną nadal pod zarządem arcybiskupa⁵²⁾.

⁵⁰⁾ Ob. Maciej Loret o. c. Przegląd Powszechny. Lipiec - Sierpień. Nr 535, str. 121.

⁵¹⁾ Należy rozumieć: rząd obecny nie zagarnąłby kościołów unickich“

⁵²⁾ Ob. Journal et correspondance 1797. 24 Avril.

W rozmowie z Siostrzeńcewiczem utyskiwał jeszcze Iliński na niedbalstwo i chciwość duchowieństwa, które bez litości obdzierało wiernych... Zmarłych nie chcą księży grzebać, jeżeli ludzie nie zapłacą im tego, czego żądają. Zakony, zdaniem hrabiego, z wyjątkiem Sióstr Miłosierdzia, Kapucynów i Pijarów należało znieść. „Przerwałem mu wtedy mowę — notuje Siostrzeńcewicz w swoim Dzienniku — i zauważyłem, że zanim taka uchwała nastąpi, Jezuici powinni się znaleźć w liczbie zachowanych zgromadzeń, gdyż wiele dobrego świadczą, a zła, które im przypisywano, gdy na całym świecie istnieli, u nas nie mogą i nie śmiać czynić“⁵³⁾.

Po zakonach przyszła kolej na biskupów. „Zapytałem wówczas hrabiego, czy to prawda, że miano usunąć paru biskupów?“

„Myślicie zapewne o Sierakowskim“ — rzekł mu na to Iliński.

„Tak jest“ — odpowiedziałem. „Król polecał mi nawet Dembowskiego⁵⁴⁾, lecz mu oświadczyłem, że można by zmienić Sierakowskiemu⁵⁵⁾ tytuł biskupa „latyczowskiego“, który nie jest kanoniczny, ale nie wydaje mi się rzeczą możliwą usuwać biskupa mianowanego przez zmarłą cesarzową... Zaznaczył wreszcie Iliński, że cesarz pragnie mieć biskupów katolickich w każdej prawie gubernii⁵⁶⁾; powiedziałem mu wtedy, że dałoby się to uskutecznić bez kosztów, ponieważ są biskupi posiadający dochody; pozostający bez zajęcia... Zaznaczył jeszcze

⁵³⁾ Arcybiskup wiedział dobrze, że hr. Iliński był gorącym zwolennikiem Towarzystwa Jezusowego.

⁵⁴⁾ Jan Dembowski, biskup sufragan Kamieniecki i koadjutor cum jure successionis biskupa Adama Krasieńskiego. Ob. niżej.

⁵⁵⁾ Pod datą 24 kwietnia 1797 r. Czytamy w Dzienniku Siostrzeńcewicza: „Jenerał Kozłowski zdał mi raport, że u nuncjusza przemawiał za biskupem Sierakowskim. Spostrzegł jednak, że nuncjusz był mocno uprzedzony do niego, głównie z tego powodu, że go uważał za intruza w dyjecezi. Gdy jenerał prosił nuncjusza, aby w razie objęcia dyjecezi kamienieckiej, przez biskupa Dembowskiego, zechciał polecić Cesarzowi Sierakowskiego na inne wakujące biskupstwa, odpowiedział mu nuncjusz, że wybór osób i ich nominacja, zależały wyłącznie do cesarza“.

⁵⁶⁾ Informacje Ilińskiego pod tym względem nie były ścisłe.

ten Pan ⁵⁷⁾, że dobra kościelne nie będą zwrócone pomimo żądań nuncjusza, że biskupi otrzymają pensję i pensję im większą“.

Idąc za radą Ilińskiego wystosował Siostrzeńcewicz list do kanclerza i w wigilię wyjazdu Pawła z Moskwy zdążył jeszcze wybrać się do wicekanclerza Kurakina z pożegnaniem.

„Przypuszczać należy — pisze arcybiskup w swoim Dzienniku — że książe Kurakin był uprzedzony o moim liście do kanclerza, gdyż pierwszy wszczął rozmowę o moim wyjeździe. „Powiadomił mnie książe, rzekłem do niego, że nuncjusz winien był zająć się sprawami kościelnymi“. „Istotnie, odparł, przedstawił nam notę, ale będzie mogła być rozpatrywaną tylko w Petersburgu i wówczas dopiero nuncjusz otrzyma odpowiedź“.

„Są pewne jeszcze sprawy kościelne, zauważyłem, które dotyczą rządu i nie cierpią zwłoki. Czy Wasza Ekscelencja pozwoli zwracać się do niego? Ależ całym sercem — odrzekł — miło mi będzie pewną ulgę wam wyświadczyć i być wam pożytecznym“ ⁵⁸⁾.

Słowa wicekanclerza uspokoiły arcybiskupa...

„Com suponował — pisał Siostrzeńcewicz tegoż dnia do swego brata Jana — o tym dzisiaj solidną perswazję mam, że w układaniu interesów kościelnych mój głos u konsyliarzów Najjaśniejszego Pana ważyć będzie i przyjdzie mi jechać do Petersburga, o czym Panu bratu w konfidencji oznajmuję“ ⁵⁹⁾.

Wynajawszy wielkim kosztem „podróżną wyściełaną karete“ i otrzymawszy od nuncjusza list do Ojca Wicherta, rektora Kolegium Jezuickiego w Orszy, 3 maja o 11 godzinie w południe, „o tej samej godzinie, o której wyjeżdżał car“, puścił się Siostrzeńcewicz w drogę.

Droga nie obeszła się bez drobnych przygód. W jednej miejscowości, gdzie cesarz zatrzymał się dla spożycia obiadu, gdy kareta Siostrzeńcewicza mijała pojazdy cesarskie, generałowie

⁵⁷⁾ Iliński.

⁵⁸⁾ Ob. Journal et correspondance. 1797. 2 mai.

⁵⁹⁾ Ob. Pap. Ar. Siostrzeńcewicza. Ser. II. (Razrjad II) 1747. 2 maja. A. D. O. W. Petersburg.

towarzyszący carowi spostrzegli przez okno karety białą poduszkę, którą arcybiskup miał przy sobie na siedzeniu i roześmiali się, twierdząc, że pasterz podróżował z jakąś panią. Nazajutrz obiadował car w Rżacku, gdzie również zatrzymał się arcybiskup. W czasie postoju jeden z oficerów podszedł do kucharza Sistrzeńcewicza i zapytał go, ile służby miał z sobą pasterz i z jaką damą podróż odbywał? Odpowiedziano mu, że arcybiskup sam podróżował, ale odpowiedź nie zadowolniła oficera. Obszedł bowiem karete, chcąc się przekonać, kto w niej siedział. Ponieważ okna były zasłonięte portierami, lokaj otworzył drzwiczki karety. „Oficer — pisze arcybiskup — ujrzał mnie samego i zapytał, czy sam podróżuję i czy jestem p. Sistrzeńcewiczem, po czym ukłonił się i odszedł“⁶⁰). 7 maja w dniu swoich imienin stanął pasterz rano w Orszy i odprawił Mszę św. Car zjechał wieczorem do miasta. Na wyraźne jego żądanie nie przyjmowano go uroczyście. Nazajutrz 8 maja dowiedziawszy się, że Najjaśniejszy Pan wybiera się do OO. Jezuitów, pośpieszył również arcybiskup do nich i zdążył spotkać cara u drzwi kościelnych. Wówczas płaszcz, którym był okryty ściągnął z ramion i rzucił na ziemię pod nogi cesarskie! „Podobno mnie zauważył — pisze Sistrzeńcewicz — nazwał mnie dobrym piechurem i polecił zanotować w dzienniku swojej podróży ten dowód mojej gorliwości i „atencji“... Na podwórzu klasztornym przedstawił arcybiskup imperatorowi wikariusza jeneralnego OO. Jezuitów, prowincjała oraz o. Grubera, nadmieniając, że ten ostatni był głośnym uczonym. „Na kurytarzu w Kolegium — notuje dalej Sistrzeńcewicz — zapytał mnie cesarz śmiejąc się głośno, z jaką panią podróżowałem. Z moją poduszką, odpowiedziałem“.

„Nie, nie, była jakaś pani w karecie“

„Najjaśniejszy Panie, już w Rżacku W. Ces. Mość dowiadywała się o to. Oficer wysłany przez W. Ces. Mość obejrzał karete i ujrzał w niej tylko mnie i moją poduszkę“.

„Więc domyśliliście się, że ja go przysłałem... — Przepraszam najmocniej!“

⁶⁰) Ob. Journal et correspondance. 1797. 3. Mai.

„Raduję się niewymownie, spostrzegłem, że w moim wieku mogę jeszcze budzić takie podejrzenie!“

„Ach, zawołał car, przede wszystkim taka radość nie jest prawowierna! (Cette joie n'est pas orthodoxe)“.

Wchodząc do kościoła, oświadczył mi: „Nie przychodzę tutaj, jak óngi cesarz Józef przyszedł ze mną do klasztoru wielebnych dominikanów w Brün. Pierwszym jego słowem był rozkaz dany swoim oficerom: „Ten pokój będzie dla chorych, a tamten dla zapasów szpitalnych“. Następnie kazał cesarz Józef przywołać przeora klasztoru i zapytał: „A kiedyż wyniesiecie się stąd?“ Ale ja inaczej postępuję, chociaż jestem heretykiem, a cesarz Józef był cesarzem katolickim i rzymskim“.

„Tego nie twierdzę, „Najjaśniejszy Panie — odrzekłem — to nie nasza myśl, ani nasza mowa. Różnica z naszą religią polega głównie na hierarchii... Po obejrzeniu kościoła, który się bardzo podobał cesarzowi, zapytał, ile było kościołów katolickich w mieście?“ „Skorzystałem wówczas ze sposobności — ciągnie arcybiskup — i prosiłem cesarza, aby pozwolił przedstawić sobie przełożonych klasztorów orszańskich. „Fünf Stück! Gut, zeigen sie mir die fünf Stück...“ Kazałem zakonnikom przyklęknąć i ucałować rękę monarchy. Usłyszał to i obejrzał habit bernardyna, dowodząc, że „święci bernardyni powinni być inaczej odziani“

„Tak jest — zauważyłem — w Niemczech są „Domini“. Tutaj nazywają franciszkanów „bernardynami“, ponieważ pierwszy ich kościół był zbudowany w Krakowie pod wezwaniem św. Barnardyna“

„A kto jest tamten, zagadnął cesarz, czy arcybiskup unicki?“

„To archimandryta unicki, odpowiedziałem (był nim Żaba)⁶⁰⁾“.

I po chwili dodał: „Cieszę się wielce, że Was przywiązałem do mojej osoby“

„Nie wiem, com mu wtedy odpowiedział w uniesieniu radości! Przeszliśmy do refektarza. Tam prosiłem go, aby nam

⁶¹⁾ Ks. Zaba, bazylianin, wyświęcony na opactwo lubowickie w grudniu 1786 r. Książę Potemkin był obecnym na jego uroczystym wyświęceniu w Orszy, dokąd umyślnie zboczył ze swoim orszakem w podróży do Krymu.

pozwoił z nim się pożegnać. Ukląłem, ucałowałem mu rękę, co też uczynili wszyscy inni duchowni“.

„Przyjedźcie złożyć mi wizytę w Petersburgu — rzekł mi przed odjazdem — kiedy wam pozwolą wasze zajęcia, kiedy będziecie mogli to uczynić i kiedy będziecie chcieli“.

„Wyraziłem mu moją radość i gorące pragnienie ⁶²⁾. Wszedł do powozu z ks. Aleksandrem i pożegnał mnie ręką. Łza pociekła mi z oczów, — i odjechał... Stałem, póki ks Konstanty nie wsiadł do swego powozu“.

Elegiczna zaiste scena, charakteryzująca wymownie przyszłego metropolitę mohylowskiego!... Siostrzeńcewicz był uszczęśliwiony... Car zapraszał go do Petersburga... Z zaproszenia oczywiście skorzysta i będzie ze zdwojoną energią prowadził dalej politykę schlebiania imperatorowi...

C. d. n.

S u m m a r i u m

Episcopus Michaël Godlewski, De rebus prosperis et adversis Stanislai Siostrzeńcewicz-Bohusz sub regimine imperatoris Pauli I. — Stanislaus Siostrzeńcewicz proprio Marte ab imperatrice Catharina II episcopus Albae Russiae electus et nominatus est, postea vero archiepiscopus metropolita Mohiloviensis electus est; ex favore regiminis russici summas adeptus est dignitates et quidem homo tam ingeniosus quam pari modo ineptus et protervus ita, ut de ipso de Maistre dixisset se eius manus solum mediante densissimo corio tangere velle. Diarium, in quo omnia, quae ipsum suosque tangebant, notavit, iam editum est, attamen multae eius epistolae et alii fontes, qui plerumque temporibus bellicosis perierunt, res gestas tempore imperatoris Pauli I et praesertim annis 1797—1800 pro historia ecclesiae catholicae in Russia magni momenti illustrandi optimam praebent occasionem. Cum auctor huius operis in comiteo Petropolitano multa in archivis Status perlegere et excerpere potuerit, patet tam personam dicti Siostrzeńcewicz quam eius activitatem notam facere esse perutile.

Imperatrix Catharina II propria manu dioeceses in terris olim ad Polonos pertinentibus suppressit novasque erexit Sancta Sede minimum audita. Ideoque Pius Papa VI anno 1795 nuntium varsa-

⁶²⁾ Ob. Journal et correspondance 1797. 8. Mai.

viensem Laurentium Litta Petropolim qua delegatum apostolicum mittere decrevit, annuente Catharina II hac condicione adiecta, ut archiepiscopus Siestrzeńcewicz dignitate cardinalis Ecclesiae Romanae decoraretur. Mortua inopinate imperatrice sexto Novembris 1796, Litta, cum in tertia divisione Regni Polonorum urbs Warsavia Prussis obvenisset, qua delegatus apostolicus interim ibi remansit et mense Martio 1797 Petropolim perrexit, ut sollemniis, quibus diadema imperiale successor Catharinae II Paulus I accepturus erat, interesset.

Siestrzeńcewicz, qui numquam Romanae Sedi sincere addictus erat et inspectionem nuntiorum in suis negotiis ecclesiasticis timebat, hac de re minime gaudebat; ast interim delegatum apostolicum maximis honoribus false et callide suscepit et personas in aula caesarea maxime pollentes visitando earum benevolentiam captare omnibus viribus satagebat. Sollemnitates, quibus Paulus I in urbe Moskwa diadema imperiale sibi imposuit, pro ambitioso Siestrzeńcewicz occasionem optimam dabant in aula omnia adhibendi, ut tam imperatorem quam delegatum apostolicum, qui tunc eius verum animum et fines minime noverat, sibi favorabiles redderet, Paulus I non solum imperator, sed etiam caput ecclesiae schismaticaе Russorum de sua speciali missione Deo favente et inspirante persuasus erat et ideo mandatum delegati Sedis apostolicae perdifficile erat eiusque litteras de iuribus ecclesiae catholicae in Russia imperator aegre ferebat. Cancellario imperii demum principi Kurakin et aliis bene contigit ita, ut indignatio et ira imperatoris hac de re paulatim componeretur. Post sollemnitates archiepiscopus Siestrzeńcewicz eadem via et eodem tempore ac Paulus I de urbe Moskwa Petropolim perrexit et pluries occasionem habuit cum imperatore colloquendi et viam sibi ad ultiores gratias parandi.

Res porro tractabitur.